



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Wakacje w pełni. Na ulicach Lublina zrobiło się luźniej, w centrum łatwiej zaparkować. Widać, że większość studentów oraz uczniów wyjechała z miasta. Ci, którzy zostali w Lublinie i muszą pracować, zazdroszczą tym, którzy już wypoczywają. Jedną z pierwszych wakacyjnych imprez zorganizowali sercanie. Zaprosili do Pliszczyna młodych, którzy chcieli połączyć wypoczynek z rekolekcjami. O niezwykłości i popularności takiej formy wypoczynku świadczy fakt, że skorzystało z niej ponad 700 młodych osób. O szczegółach piszemy w tekście „Tu Jezus nigdy nie jest sam”.

W archikatedrze z Arcybiskupem

Potrójne święto

Na plac przed lubelską archikatedrą 3 lipca wierni przyszedli z trzech powodów: **by uczcić Matkę Bożą Płaczącą, by świętować 20-lecie sakry biskupiej abp. Józefa Życińskiego oraz zakończenie Roku Kapłańskiego w diecezji.**

Tradycyjnie już uroczystości w katedrze poprzedził Tydzień Maryjny, podczas którego poszczególne parafie Lublina prowadziły czuwanie przed obrazem Matki Bożej Płaczącej. Eucharystii na katedralnym placu przewodniczył gość – bp tarnowski Andrzej Jeź. W koncelebrze znaleźli się także wszyscy lubelscy biskupi oraz pasterz diecezji zamojsko-lubaczowskiej – bp Wacław Depo. Biskup tarnowski był łącznikiem diecezji lubelskiej z tarnowską, gdzie wcześniej ordynariuszem był bp Józef Życiński. Gość z Tarnowa podczas homilii podkreślał, że każda Msza święta jest uczestnictwem w męce Jezusa. – Patrząc na Chrystusa widzimy łzy jakie wylał nad Jerozolimą, a także łzy, które wraz ze swoją matką Maryją wylewa wciąż nad nami. Znakiem tych łez, szczególnie naznaczona jest lubelska archikatedra – mówił bp Jeź. Zwracał się także do kapłanów, którzy licznie uczestniczyli we Mszy świętej przeżywając zakończenie Roku Kapłańskiego. – Kapłani są tymi, którzy prowadzą nas po drogach czasu. To kapłani Serca Jezusowego, którzy odnajdują się dzisiaj w scenie spod krzyża, gdzie



AGNIESZKA GIEROBA

Liczni biskupi i kapłani uczestniczyli w uroczystościach ku czci Matki Bożej Płaczącej w archikatedrze lubelskiej

razem ze św. Janem przeżywają swoje kapłaństwo. Biegna do Wieczernika, gdzie św. Jan przytula się do serca Jezusa. Stąd my, kapłani, mamy właśnie czerpać siły – mówił bp Jeź.

Liczni wierni zgromadzeni na Mszy św. dziękowali Maryi za otrzymane łaski i prosili o nowe. – Nie wyobrażamy sobie, by mogło nas zabraknąć na tych uroczystościach. Matce Bożej Płaczącej wielu z nas zawdzięcza dobre rodziny, zdrowie, pracę. Tu modlimy się o wszystko czego nam trzeba i zostajemy wysłuchani – mówili pielgrzymi ze Świdnika, którzy tłumnie przybyli na uroczystości do lubelskiej katedry. **ag**

Lubelszczyzna za Kaczyńskim



AGNIESZKA GIEROBA

Mieszkańcy Lubelszczyzny potwierdzili, że zdecydowanym zwycięzcą w naszym regionie jest Jarosław Kaczyński. Podobnie jak w pierwszej turze pokonał on zauważalnie Bronisława Komorowskiego. Na kandydata PiS głosowało 62,84 proc. uprawnionych, zaś na kandydata PO – 37,16 proc. Na Jarosława Kaczyńskiego najwięcej osób głosowało w powiecie janowskim, gdzie otrzymał on 82,9 proc. głosów. Bronisław Komorowski największe poparcie uzyskał w Chełmie, gdzie zdobył 52,14 proc. głosów. To jedyne miasto na Lubelszczyźnie, gdzie kandydat PO pokonał kandydata PiS. ■

Na Lubelszczyźnie w drugiej turze wyborów frekwencja wyniosła 54,7 proc.

Lekcja historii



Delegacje młodzieży uczestniczyły w uroczystościach upamiętniających bitwę pod Dubienką

UCHATKA. Przy kopcu w Uchatce po raz dziewiąty odbyła się uroczystość upamiętniająca 218. rocznicę bitwy pod Dubienką. W Zlocie Młodzieży uczestniczyli uczniowie i nauczyciele z 20 szkół z powiatu chełmskiego i miasta Chełma, przedstawiciele samorządów, duchowieństwa, policji i straży granicznej oraz mieszkańcy gminy Dubienka. Złożono także wieńce przed pomnikiem Mikołaja Nieczaja – Rusina pochodzącego z Dubienki, który był jednym z inicjatorów usypania kopca w 1861 r. – Dzisiejsze spotkanie jest

wyrazem hołdu oddawanego żołnierzom bitwy, która rozegrała się 218 lat temu. Pamięć o nich chcemy przekazać przybyłym tu młodym ludziom – mówił Kazimierz Stoczek, wójt gminy Dubienki. Młodzi nie zawiedli – przy kopcu licznie stawili się uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i młodzież licealna w towarzystwie pocztów sztandarowych. Podczas uroczystości zostały także wręczone nagrody laureatom Konkursu Historycznego „Tadeusz Kościuszko – życie i czyny”, który zorganizowało liceum w Dubience.

Zapaśnicy z USA

KRASNYSTAW. Reprezentacja amerykańskiego stanu Wyoming w zapasach gościła w Krasnymstawie. Szesnastoosobowa grupa przedstawicieli stylu wolnego w wieku 15–20 lat wraz z zapaśnikami Ludowego Międzyszkolnego Klubu Sportowego wzięła udział w serii treningów. Podczas kilkudniowego pobytu goście nie tylko brali udział w codziennych zajęciach szkoleniowych, ale także zwiedzali Lubelszczyznę. Na zakończenie odbył się mecz między ekipą Krasnogostawu a reprezentacją stanu Wyoming. Rozegrano 14 walk, które zakończyły się wynikiem 9 : 5 i zwycięstwem gospodarzy. Nawiązanie współpracy z Amerykanami było możliwe dzięki Ludowemu Klubowi Sportowemu Mazowsze Teresin.



Mecz między ekipą z Krasnogostawu a zawodnikami z USA wygrali Polacy

Ekumeniczny Przegląd Pieśni Religijnej

WOJŚLAWICE. Pod hasłem „Na zawsze chcę Tobie grać i śpiewać, Panie” odbył się IX Ekumeniczny Przegląd Pieśni Religijnej w Wojsławicach. Festiwal zorganizowali parafia Michała Archanioła w Wojsławicach oraz Gminne Centrum Kultury w Wojsławicach. W tegorocznej imprezie uczestniczyło dziewięciu solistów oraz siedem zespołów, łącznie 78 osób. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez Wiesława Jędruszczaka, dyrektora Gminnego Centrum Kultury w Wojsławicach. Po części konkursowej na scenie wystąpili goście specjalni wieczoru.



Wśród uczestników festiwalu było kilka zespołów młodzieżowych

W nagrodę za rok postęgu

RATOSZYN. W podziękowaniu za służbę lektorów, ministrantów i scholi ks. Józef Rychert, proboszcz z Ratoszyna, zorganizował młodzieży pielgrzymkę do Lublina. Wśród atrakcji było zwiedzanie seminarium metropolitalnego, kurii biskupiej, katedry, lubelskiej starówki, kościoła ojców dominikanów i wieży Trynitarzkiej oraz budującego się Centrum Jana Pawła II. W katedrze przed obrazem Matki Bożej Płaczącej młodzież prosiła o dobre wakacje i błogosławieństwo dla swoich rodzin. Pozostałe

atrakcje były znakomitym początkiem udanego wypoczynku.



Młodzi z Ratoszyna dzięki księdzu proboszczowi odwiedzili Lublin

Historyczna wyprawa

KOŚCIÓŁ ŚW. MIKOŁAJA. Studenci Akademii Młodzieżowej prowadzonej przez Fundację Szczęśliwe Dzieciństwo mieli okazję do odbycia niezwyklej wyprawy. Dzięki uprzejmości ks. Bogdana Zagórskiego zwiedzili krypty lubelskiego kościoła pw. św. Mikołaja w Czwartku, najstarszej dzielnicy Lublina. Przewodnikiem podczas zwiedzania podziemi był proboszcz parafii, który opowiedział historię kościoła i hipotezy o pochodzeniu poszczególnych pomieszczeń. Uczestnicy wyprawy obejrzyli m.in. szczątki murów, fragmenty schodów, miejsca dawnych pochówków.

Dzięki uprzejmości księdza proboszcza młodzież mogła zwiedzić krypty kościoła



GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAXS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Sanktuarium Matki Bożej Płaczącej

Łzy na obrazie

Były duże, czerwone. **Można je było dostrzec na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej.**

– Matka Boża płacze! – taką nowinę przekazywali sobie lubelscy wierni.

W wydarzenia, jakie rozegrały się najpierw w katedrze lubelskiej, a potem w całym Lublinie w lipcu 1949 roku, zyskały miano cudu lubelskiego. Od tamtej pory 3 lipca, w dniu pojawienia się łez na obrazie Matki Bożej, wierni oddają szczególną cześć Maryi. Tak było i w tym roku.

3 lipca 1949 roku, pierwsza niedziela duszpasterzowania nowego biskupa lubelskiego Piotra Kałwy. To dzień szczególnie ważny dla wspólnoty Kościoła lokalnego, bo podczas uroczystej Sumy w katedrze lubelskiej odnowiono akt poświęcenia diecezji i parafii Niepokalanemu Sercu Maryi. Uroczystość ta zgromadziła licznych wiernych. Część z nich już po zakończeniu nabożeństwa modliła się jeszcze przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, który znajduje się na ścianie filaru, po lewej stronie od wejścia do katedry. Jest on kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonaną w 1927 r.

Babskie fanaberie?

Tego dnia, około godziny 15, siostra Barbara pracująca w katedrze zauważyła zmiany na twarzy Matki Bożej. Zaniepokojona poinformowała o tym kościelnego Józefa Wojtowicza. Ten, uważając relację siostry za „babskie fanaberie”, udał się przed obraz, by osobiście przekonać się o tych zmianach. I rzeczywiście zauważył pod prawym okiem Matki Bożej ciemnoczerwony soplek o długości ok. 3 cm i szerokości 1,5 cm. Zawiadomił księdza Tadeusza Malca. – Gdy przed godziną 16 ubierałem się do odprawiania Mszy świętej, wpadł do zakrystii kościelny i oświadczył, że na obrazie Matki Bożej dzieje się coś niezwykłego. Udałem się przed

obraz i zobaczyłem czarne krople spływające z prawego oka po policzku ku bliźnim – wspominał kapłan. W tym czasie przed obrazem zbierało się coraz więcej ludzi. Zaczęli się modlić i szeptać, że to cud, że Matka Boża płacze. Wierni nie zastanawiali się nad przyczyną powstania owego zacieku. Wierzone po prostu, że to cud. Kto raz spojrział na obraz, nie mógł oderwać od niego wzroku. Świadcówce tych wydarzeń wspominają: „Spojrzenie na obraz było dla nas jakimś wielkim szokiem, bo na twarzy Matki Bożej na prawym policzku wisały dwie duże łzy koloru ciemnej wiśni, ale był też ślad łez – struga łez na policzku. Jedna łza spuszczała się bardziej, druga mniej. Twarz Matki Bożej była zmieniona, wyglądała jak żywa. Wyczuwało się też coś w atmosferze katedry. Ludzie głośno płakali, modlili się, śpiewali”.

Tłumy pielgrzymów

Wiadomość o łzach Matki Bożej bardzo szybko rozeszła się po mieście. Już około godziny 16 trudno się było dostać do katedry, tak wiele osób przyszło zobaczyć obraz Matki Bożej. Tuż przed godziną 22 zamknięto drzwi wejściowe, przed którymi stała grupa wiernych. Jeden z kapłanów prosił, by ludzie opuszczali świątynię przez zakrystię i udawali się do domów. Stopniowo, z pomocą kleryków, wypuszczano zgromadzonych, których liczba była tak wielka, że ostatnie osoby opuściły katedrę około godziny drugiej w nocy.

Następnego dnia od samego rana napływali pielgrzymi. Przybywali z Lublina i najbliższych okolic. Przed katedrą rosła kolejka. Z czasem sięgała ona poza Bramę Krakowską na Stare Miasto do zamku, dalej przez



ZDJEŃCIE AGNIESZKA GIEROBA

łąki ulicą Przemysławą do mostu na Bystrzycy. Ludzie czekali po kilka godzin w 8–10-osobowych rzędach.

Na wydarzenia w lubelskiej katedrze ostro zareagowały ówczesne władze, posądżając Kościół o sfabrykowanie cudu, a wierzących w niego ludzi – o brak wykształcenia i ciemnotę. Do katedry ciągnęły tłumy z całej Polski. By temu zapobiec, zakazano sprzedaży biletów do Lublina, a na rogatkach miasta ustawiono patrole, które miały zatrzymywać udających się do miasta. Nagonka w prasie na Kościół nie powstrzymała ludzi przed odwiedzeniem katedry. Zaczęły się więc aresztowania i procesy osób, które publicznie przyznawały się do Pana Boga i wiary w cud w katedrze.

Słynny obraz w lubelskiej katedrze

PONIŻEJ: Do dnia dzisiejszego wierni uzyskują wiele łask, modląc się przed obrazem Matki Bożej Płaczącej

Przeprowadzone badania obrazu Matki Bożej nie dały konkretnych odpowiedzi. Obraz od spodu był suchy, ale nie były to także łzy, ani krew. Ówczesne technologie nie pozwoliły stwierdzić, jaka substancja spływa na obrazie. W takiej sytuacji biskup wydał list, w którym informował, że nie ma podstaw do uznania zjawiska za cudowne, ale z pewnością liczba spowiedzi, nawróceń, a także doznane łaski świadczą o działaniu Pana Boga. Gdy w 1987 roku Jan Paweł II odwiedził lubelską katedrę, nazwał ją sanktuarium Matki Bożej Płaczącej. Do dziś przed obrazem Maryi modlą się wierni, wypraszając wciąż nowe łaski.

Agnieszka Gieroba



Tu Jezus nie jest s



Wakacje pod namiotem powinien przeżyć każdy

Sercańskie Dni Młodych trwały trzy dni i uczestniczyło w nich jakieś 200, może 300 osób. Okazało się jednak, że młodzi chcą jeszcze więcej, że nie szkoda im czasu

i wcale po trzech dniach nie chcą wyjeżdżać. Z trzech dni zrobiło się więc sześć, a młodych z roku na rok przybywało. Tym razem w Pliszczynie modliło się i odpoczywało ponad 750 osób. – Postanowiliśmy na samym początku SDM-u, że co roku będzie nam towarzyszyło jakieś hasło przewodnie, wokół którego będziemy się koncentrować. Tak też było. Kilka lat rozważaliśmy poszczególne fragmenty modlitwy „Ojcze nasz”, potem zaś za myśl przewodnią obraliśmy błogosławieństwa. Tegoroczne hasło brzmi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Razem z młodymi i specjalnymi gośćmi, których co roku zapraszamy, staraliśmy się zaspokoić nasze tęsknoty i pragnienia sprawiedliwości, uświadamiając sobie, że ostateczną i prawdziwą sprawiedliwością jest Bóg – mówi ks. Jarek.

Miejsce jak magnes

Przyjeżdżają z całej Polski. Wielu z nich pochodzi z sercańskich parafii, inni na co dzień z sercanami nie mają nic wspólnego. Niemal wszyscy zgodnie twierdzą, że kto raz tu przyjedzie, ten doświadczy poczucia wielkiej wspólnoty, odczuje wyjątkową atmosferę i na pewno będzie chciał tu wrócić.

Są tacy, którzy wracają tutaj od kilku lat. – To miejsce jest jak magnes, który przyciąga. Pierwszy raz do Pliszczyna przyjechałam cztery lata temu, bardziej za namową koleżanki niż z przekonania. Moja rodzina mówiła o mnie żartobliwie „francuski piesek”, co to boi się pająków, musi mieć wokół siebie pedantyczny porządek i używa tylko białych ręczników. Kiedy się dowiedzieli, że chcę jechać do jakiegoś Pliszczyna na koniec świata, będę spać pod namiotem i korzystać ze wspólnej łazienki, wróżyli, że za dwa dni zadzwonię do nich, by przyjechali mnie zabrać. Przyznaję, że bałam się pająków, ale jakoś zupełnie o nich pod namiotem zapomniałam. Poznałam wielu ludzi, słuchałam konferencji, uczestniczyłam w warsztatach. Czas mijał niepostrzeżenie i nawet do głowy mi nie przyszło, żeby dzwonić do domu. Od tamtej pory nie wyobrażam sobie wakacji bez SDM-u – mówi Małgosia Krawiec.

Człowiek po przejściach

Marcin przyjechał z Krakowa-Płaszowa. Jest w Pliszczynie pierwszy raz, ale już wie, że chce tu wrócić znowu. – Jeszcze rok temu

PLISZCZYŃ. Śpią pod namiotami, czekają w kolejce pod prysznic, po obiad przychodzą z blaszanymi menażkami. Do luksusów daleko, ale nie zamieniliby tego miejsca na najbardziej ekskluzywny hotel. Młodzież z całej Polski przyjechała do Pliszczyna na **17. już Sercańskie Dni Młodych**.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Klasztorny ogród zamienił się w miasteczko namiotowe. Wielka wiata to miejsce spotkań i modlitwy. Pod drzewem z tabliczką „spowiedź” dyżurujący kapłan czeka na chętnych. Tuż obok garaży znajduje się stołówka, w której zupa smakuje tak wybornie jak nigdzie na świecie. Jest jeszcze boisko do piłki nożnej i kościół z zawsze gościnnie otwartymi drzwiami. No i najważniejsze: Najświętszy Sakrament w domowej kaplicy sercanów, gdzie o każdej porze

można przyjść i popatrzeć Jezusowi w oczy, wyżalić się, podziękować lub o coś prosić. Tu Jezus nigdy nie jest samotny. – Tegoroczna grupa młodzieży ma w sobie pewną głębię, która ciągnie ich przed Najświętszy Sakrament. Chętnie uczestniczą we wszystkich warsztatach, spotkaniach i zabawach, ale przede wszystkim chcą mieć czas i możliwość adorować Jezusa. To robi na mnie wielkie wrażenie – przyznaje ks. Jarek Grzegorzczak, szef Sercańskich Dni Młodych.

Szukając sprawiedliwości

Od 17 lat na początku wakacji sercanie zapraszają młodych do Pliszczyna. Początkowo

amotny



Warsztaty taneczne to jedna z atrakcji

byłem metalowcem z długimi włosami, czarnymi koszulkami w satanistyczne znaki i całymi dniami słuchałem ostrej muzyki. Miałem same problemy. Z mamą ciągle awantury, a siostry wręcz nie cierpiały. Wydawało mi się, że jestem bardzo mądry i wszystko wiem najlepiej. Wtedy do naszej parafii przyszedł nowy ksiądz. Pomyślałem sobie, że pójdę do niego na rozmowę, zagadnę o różne rzeczy, wyśmieję i pokażę, że Pan Bóg nie istnieje. Tymczasem stało się zupełnie coś innego. To ten ksiądz pokazał mi, że Pan Bóg jest naprawdę i mnie kocha. Pomodlił się nade mną, a ja odczułem wielki spokój. Zacząłem więc szukać kontaktu z Kościołem, ale nie chciałem się wyrzec ostrej muzyki. Byłem od niej uzależniony. W końcu po wielu modlitwach wstawienniczych zobaczyłem, jak bardzo ta muzyka mnie niszczy. Usłyszałem jakby głos, który mówił do mnie, że nie będzie w moim sercu pustki, jeśli pozbędę się płyt z tą muzyką i różnych satanistycznych

gadżetów. Tę pustkę wypełni Jezus i zmieni moje życie. Wróciłem do domu. Wywaliłem do śmieci wszystkie płyty, ubrania ze znakami szatana. Towarzyszyły mi wtedy dwie refleksje. Pierwsza, że właśnie wyrzucam masę pieniędzy. Druga – że nic wspanialszego nie mogło mnie spotkać. Po tym wszystkim pytałem księdza, co mam robić, bym nie był sam. Zaproponował mi Sercański Ruch Młodych. Tu spotkałem ludzi, którzy też wierzą w Jezusa. Moje życie się zmieniło. Postanowiłem przyjechać do Pliszczyna i dać świadectwo temu, że Pan Bóg istnieje i wciąż czyni wielkie rzeczy – mówi Marcin.

Wielu z uczestników tegorocznego SDM-u wróci tu za rok. Będą też oczywiście tacy, którzy już nigdy do Pliszczyna nie przyjadą. Jednak to, czego tu doświadczyli, na zawsze pozostanie w ich życiu, przynosząc owoce może w najmniej spodziewanych mementach.



Warsztaty plastyczne pozwoliły odkryć w sobie talent



Warsztaty muzyczne przyciągnęły zarówno dziewczęta, jak i chłopców

Co ma w sobie SDM?



Ks. JAROSŁAW GRZEGORCZYK

– Sam się zastanawiałem, co takiego mają w sobie Sercańskie Dni Młodych, że tylu ludzi tu przyjeżdża co roku, tylu też wraca, raz doświadczywszy jakichś sobie tylko znanych wydarzeń. Zapytałem nawet o to młodych z ruchu sercańskiego i usłyszałem, że jest tu jakaś atmosfera, która – mówiąc kolokwialnie – daje „kopa” na cały rok. Coś w tym musi być, kiedy widzę młodych klęczących przed Najświętszym Sakramentem, a potem pełnych entuzjazmu uczestniczących w różnych warsztatach. Myślę, że nie jest tak źle z młodzieżą. SDM ma w sobie jeszcze jeden plus: tu zawiera się często przyjaźnie na całe życie.



MAŁGOSIA

– Jestem na Sercańskich Dniach Młodych po raz 9. Najpierw przyjeżdżałam jako uczestnik, chłonełam treści konferencji i spokój płynący z modlitwy. Potem zostałam animatorem, który pomaga w organizacji SDM-u. Od kilku lat prowadzę tu dla chętnych warsztaty plastyczne. Choć z każdym kolejnym rokiem jestem starsza, a tu przyjeżdżają głównie gimnazjaliści, wciąż mi się chce być tu z nimi. Dla mnie to wielka radość i dobry czas poświęcony ludziom i Panu Bogu. I choć czasami trudno dostać urlop akurat w terminie SDM-u, jakoś zawsze się udaje. To znaczy, że Pan Bóg chce mnie tu widzieć.



MARCIN

– Jechałem tutaj z niepewnością, jak to będzie. To mój pierwszy SDM, więc nie mam porównania. Nie bałem się, jak niektóre dziewczyny, spania pod namiotem czy polowych warunków, może trochę obawiałem się, jakich ludzi tu spotkam. Okazało się jednak, że ludzie są wspaniali, pełni entuzjazmu i naprawdę chcą żyć blisko Pana Boga. Dla mnie to bardzo ważne, bo sam niedawno doświadczyłem nawrócenia i chciałem być wśród ludzi, którzy żyją w przyjaźni z Panem Bogiem. Udało się. Do tego świetny wypoczynek, nie brakuje sportu, tańca, śpiewu i czasu na modlitwę. Na pewno jeszcze tu wrócę.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie

Auto za krew i hasło

Latem szpitale potrzebują jej więcej.

Honorowo oddają ją urzędnicy oraz pracownicy administracji rządowej i samorządowej z Lubelszczyzny.

O honorowe oddawanie krwi dwa lata temu poprosiło urzędników Regionalne Centrum Krwiodawstwa. Apel poparły władze wojewódzkie i samorządowe, a pracownicy administracji chętnie na niego odpowiedzieli. – Krew jest zawsze potrzebna, ale wakacje to okres szczególnie trudny, kiedy jest więcej wypadków, a mniej stałych krwiodawców, którzy po prostu wyjeżdżają na urlop – podkreśla Eugeniusz Toruń, dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Celem akcji jest stworzenie zapasów krwi we wszystkich stacjach i szpitalach na terenie województwa lubelskiego w okresie wakacyjnym. Dzięki włączeniu się do akcji pracowników administracji rządowej i samorządowej z terenu całego województwa już dwukrotnie w ubiegłych latach udało się zapobiec brakom krwi.

W Wakacyjnej Akcji Krwiodawstwa, nad którą patronat objęła wicewojewoda Henryka Stojnowska, uczestniczy coraz więcej pracowników administracji rządowej i samorządowej. Podczas pierwszej edycji akcji chętnych do honorowego oddania krwi było ponad 400 osób. Rok później już ponad 500. Wzrost zainteresowania akcją widać również w samym

Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, gdzie podczas pierwszej zbiórki krew oddało 40 pracowników, a w ubiegłym roku liczba ta zwiększyła się trzykrotnie.

Podobnie jak w ubiegłym roku, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie ogłosiło wakacyjny konkurs dla krwiodawców. Uczestnicy muszą w okresie od 1 czerwca do 30 września dwukrotnie oddać krew oraz ułożyć hasło promujące honorowe krwiodawstwo. Autor najlepszego hasła dostanie samochód osobowy.

mag



Zapasy krwi podczas wakacji zwykle bardzo się kurczą



AGNIESZKA GEROBA

Międzynarodowy Festiwal Organowy Znakomitości w Lublinie

Zaczął się od muzyki Chopina i poświęconego mu przedstawienia. W następnych koncertach prezentowali się kolejni kompozytorzy i wykonawcy z kraju i zagranicy. W kościele Świętej Rodziny w Czubach rozpoczął się już XIV Międzynarodowy Festiwal Organowy.

Mieszkańcy Lublina przywykli do niezwyklej muzyki, która przez całe lato rozbrzmiewa w „papieskim” kościele, czyli miejscu, w którym w 1987 roku Jan Paweł II odprawił Mszę świętą dla mieszkańców Lubelszczyzny. – Od samego początku festiwalu dedykujemy koncerty osobie Jana Pawła II tak bardzo związanego z naszą parafią. Papież kochał muzykę, więc myślę, że miła by mu była myśl, iż w kościele, który odwiedził, rozbrzmiewają znakomite kompozycje – mówił na otwarciu festiwalu ks.

Imprezy otworzył spektakl pt. „Dobry wieczór, monsieur Chopin” w wykonaniu Krzysztofa Kolbergera i Anny Romantowskiej

Ryszard Jurak, proboszcz parafii Świętej Rodziny.

Międzynarodowy Festiwal Organowy wpisał się już tak bardzo w obraz Lublina, że miasto ubiegające się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 podaje go za jeden z przykładów wielkich wydarzeń muzycznych w regionie. Nie ma w tym przesady. Darmowe koncerty gromadzą wielu mieszkańców miasta. Dyrektor festiwalu Robert Grudzień co roku zapewnia miłośnikom muzyki znakomitych wykonawców.

– Cieszę się ogromnie, gdy zaproszenie na festiwal przyjmują takie znakomitości jak Krzysztof Penderecki, Konstanty Kulka, chór Poznańskich Słowików czy wspaniali aktorzy. Każdy z festiwalowych gości to znakomity wirtuoz, a muzyka w ich wykonaniu to prawdziwa przyjemność – mówi Robert Grudzień.

Na koncerty organizatorzy zapraszają przez całe lato w środy o godz. 19.

mag

zaproszenia

Pamięci lubelskiego lipca

WYDARZENIA SPRZED 30 LAT zmieniły nie tylko region, ale i cały kraj. Imprezy rocznicowe rozpoczną się w rocznicę strajku na lubelskiej kolei wyjazdem z Lublina specjalnego wagonu pamięci. Jadąc przez Polskę śladami polskiego lata '80, wagon dojedzie 14 sierpnia do Gdańska, dokładnie w rocznicę rozpoczęcia strajków w stoczni. Pomysłodawcą i organizatorem tego przedsięwzięcia jest Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Przejazd wagonu odbywa się w ramach projektu artystyczno-edukacyjnego „wagon2010.

lublin.pl”. 24 lipca na placu Litewskim w Lublinie otwarta zostanie wystawa IPN „Zaczął się w lipcu. Solidarność w Regionie Środkowowschodnim 1980–1989”. Tego samego dnia o godz. 20 na placu Litewskim wystąpi zespół Europe. W trakcie koncertu wolontariusze Caritas zbierać będą datki na rzecz mieszkańców Lubelszczyzny poszkodowanych w tegorocznej powodzi. Zebrane pieniądze trafią głównie do dzieci, a przeznaczone zostaną na zakup wyprawek szkolnych. Na ten cel pieniądze można wpłacać także na konto Caritas: Pekao S.A. V o/Lublin 46 1240 1503 1111 0000 1752 8351.

Wyznania organisty Lubię, gdy dobrze śpiewają

Jego rodzina rozpoczyna wielkanocne śniadanie, gdy inni zasiadają do obiadu. **Kilka razy zdarzyło mu się spóźnić do pracy.** I nigdy nie udało mu się tego ukryć. O swojej pracy opowiada Jacek Chęckiewicz, organista w parafii św. Antoniego w Lublinie.

KLAUDIA KRAJEWSKA: Jest Pan organistą. To, według Pana, zawód czy powołanie?

JACEK CHĘCKIEWICZ: – Gdy zawód jest realizacją powołania, zawsze daje satysfakcję i spełnienie. Granie na Mszy św. staram się traktować jak modlitwę. Ale to trudne, muszę przecieżyć patrzeć na nuty oraz słowa śpiewanych pieśni, obsługiwać rzutniki, a przede wszystkim obserwować, co dzieje się w prezbiterium. Muszę mieć podzielną uwagę.

Dlaczego wybrał Pan akurat zawód organisty? Nie kusily Pana jakies inne prace?

– Tak naprawdę to nie ja wybrałem zawód organisty, ale on wybrał mnie. Stało się tak dzięki jednemu człowiekowi – ks. proboszcz Stanisław Roga zaproponował mi pracę organisty. A ponieważ od zawsze w Kościele muzykowałem (chór dziecięcy u salezjanów, zespół młodzieżowy przy naszej parafii, także w wojsku grałem w zespole), podjąłem to wyzwanie, choć nie bez obaw. Wcześniej pracowałem w kilku miejscach, głównie w branży samochodowej.



ARCHIWUM RODZINNE

Czy wystarczy raz nauczyć się grać na organach i potem można przez wiele lat posługiwać się tą wiedzą i umiejętnością?

– Wystarczy raz nauczyć się grać, ale trzeba tę umiejętność doskonalić. Są w archidiecezji instytucje powołane do tego, aby formować zarówno duchowość organistów (coroczne rekolekcje), jak i ich fachowość (warsztaty szkoleniowe). Organistami w wielu parafiach są absolwenci wyższych uczelni, w tym Wydziału Muzykologii KUL.

Pierwsza Msza św. w naszym kościele odprawiana jest o godz. 7, a w Adwencie są jeszcze Roraty o 6 rano. Czy zdarzyło się Panu kiedyś zaspać do pracy?

– Wstyd się przyznać, ale podczas 13 lat pracy przytrafiło mi się to kilka razy. Na szczęście nasi duszpasterze to księża bardzo wyrozumiali, więc nie niosło to nigdy za sobą żadnych konsekwencji. Pewnego razu nie wyregulowaliśmy zegarków po zmianie czasu i Msza rozpoczęła się beze mnie. Spóźniłem się pięć minut, było przez to trochę śmiechu.

Czym kieruje się organista przy wyborze pieśni na konkretną Mszę św.?

– To zależy od wielu czynników, takich jak rodzaj czynności świętej, charakter dnia lub okresu liturgicznego, czasami nawet pory dnia. Są propozycje pieśni wydane drukiem lub zamieszczone na stronach internetowych naszej kurii lub Archidiecezjalnej Komisji Organistowskiej. Poza tym przy okazji rekolekcji czy warsztatów dzielimy się doświadczeniami z kolegami organistami. Z ich pomysłów również czasami korzystam.

Co jest w Pana pracy najtrudniejsze?

– Najtrudniej było mi pogodzić czas pracy z godzinami zajęć bliższej i dalszej rodziny. Najczęściej kiedy ja pracuję, oni mają wolne, i odwrotnie. Nie obyło się bez paru kompromisów. Na szczęście, po tylu latach, wszyscy już wiedzą, jak pracuję, i starają się to uwzględnić. Bliscy już się do tego

Organista Jacek Chęckiewicz uważa, że jego praca to służba i powołanie

przyzwyczaili, że u nas śniadanie wielkanocne jest w porze obiadu.

A co sprawia Panu najwięcej radości?

– Gdy ktoś mówi: „U świętego Antoniego ludzie dobrze śpiewają”.

■ R E K L A M A ■

praktyczne pożyczki

tani WYPOCZYNEK

przykład: kwota pożyczki

1000 zł

miesięczna
rata

34 zł

okres 36 mies. RRSO 18,43%



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

PANORAMA PARAFII **pw. Przemienienia Pańskiego****Będzie lepiej, gdy powstanie kościół**

Dobrze mieć w parafii studentów. Dzięki nim kościół i wspólnota parafialne tętnią życiem. A starsi parafianie cieszą się, że **młodzi za kilka groszy dywan wytrzepią** albo wysprzątają mieszkanie.

Kiedy w latach 90. XX wieku powstawała parafia przy ulicy Nadbystrzyckiej w Lublinie, Politechnika Lubelska użyczyła teren, na którym stała tymczasowa kaplica. Ks. Stanisław Opieła, pierwszy proboszcz, podjął się wtedy podwójnej pracy. Tworzył nową parafię i zapewniał wraz ze współpracownikami opiekę duszpasterską studentom. Tak jest do dziś.

– Nasi wierni to w dużej mierze ludzie starsi. Na terenie parafii są blokowiska, z których młode rodziny chętnie wyprowadzają się na obrzeża miasta. Ale dzięki uczelniom, które znajdują się w pobliżu, dzięki akademikom i stancjom, które młodzi ludzie wynajmują w okolicy, parafia wciąż jest młoda i pełna życia – mówi ks. Piotr Nowak, obecny proboszcz parafii.

Wzajemna korzyść

Parafia Przemienienia Pańskiego otacza opieką wiernych, którzy mieszkają tu na stałe oraz studentów z lubelskich uczelni. Starsi i młodszy żyją obok siebie. Wzajemnie sobie pomagają.

Zofia Makowska, parafianka z ul. Nadbystrzyckiej, chwali sobie połączenie parafii z ośrodkiem duszpasterstwa akademickiego. – Mam ponad 70 lat, trudno mi już nosić ciężkie rzeczy, czy zabierać się za gruntowne porządki. Dzięki studentom, którzy przychodzą do naszego kościoła, zawsze mogę liczyć na czyjąś pomoc – mówi. Popierają ją jej sąsiadki-emerytki, które chętnie wynajmują studentów do trzepania dywanów, wielkich porządków czy zwykłych zakupów. – Korzyść jest obustronna: nam jest łatwiej, a studentci zarobią parę groszy – podkreśla pani Maria, która chętnie korzysta z pomocy studentów.



Projekt kościoła mającego stanąć obok domu parafialnego

PROJEKT: PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA ART KAZIMIERZ KRACZON

O zaletach parafii i duszpasterstwa w jednym mówią także studenci. – W kościele spotykamy wiele osób mieszkających w tej parafii. To od nich dowiadujemy się, do kogo zwrócić się w sprawie stancji czy wynajmu całego mieszkania. To także często ludzie należący do różnych wspólnot działających przy parafii, więc jeśli komuś nie wystarcza duszpasterstwo akademickie, może dołączyć do jakiejś parafialnej wspólnoty – mówi Marysia, studentka architektury.

Będzie nowy kościół

Na terenie parafii znajdują szkoła podstawowa oraz szkoły muzyczna i plastyczna. Te dwie ostatnie przyciągają uczniów z całego miasta, którzy na stałe mieszkają w innych parafiach. – Młodzież z naszej parafii uczy się w szkołach gimnazjalnych czy średnich na terenie innych parafii, dlatego nasz kontakt jest nieco utrudniony – mówi ks. Piotr.

Może jeszcze większą grupę młodych ludzi uda się przyciągnąć do kościoła, gdy powstanie nowa świątynia. – W naszej kaplicy tymczasowej od dawna się nie mieścimy. Latem jeszcze nie ma problemu ze stanem na zewnątrz, choć nie ułatwia to uczestnictwa we Mszy św., ale zimą wszyscy chcą wejść do środka. Nowy ko-

ściół rozwiąże te problemy – mówi ks. proboszcz.

Po latach starań o zakup działek potrzebnych pod budowę właściwego kościoła, udało się zakończyć negocjacje. Obok domu parafialnego przygotowano już teren, na którym prawdopodobnie wiosną rozpoczyna się pierwsze prace budowlane. Projekt architektoniczny jest już prawie gotowy. Z powodu ukształtowania terenu nowy kościół będzie miał dwie kondygnacje, a przez to spore zaplecze. Znakiem charakterystycznym będą trzy wieże. To symbol nawiązujący do wezwania parafii, związanego z przemienieniem Pana Jezusa na górze Tabor, kiedy to apostołom ukazały się trzy postacie: Jezusa, Eliasza i Mojżesza.

Zanim kościół powstanie, upłyne jeszcze wiele czasu, ale wierni i duszpasterze już nie mogą się tego doczekać. **ag**

Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE:

7.00, 7.30, 18.00

(w roku akademickim w środy **19.30**)

NIEDZIELE: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 12.45 i 17.30

(oprócz wakacji), **19.00**

Zdaniem proboszcza

Ks. PIOTR NOWAK
– Bardzo mnie cieszy, że nasi parafianie, zarówno ci starsi, którzy mieszkają

tu na stałe, jak i młodzi studenci, którzy przebywają u nas tylko czasowo, wzajemnie się uzupełniają i tworzą rzeczywiście jedną wspólnotę parafialną. Z tym wiąże się specyficzny nieco obraz naszej parafii. Zazwyczaj, gdy w święta w innych kościołach jest więcej ludzi, u nas w takich okresach wiernych ubywa, gdyż większość studentów wyjeżdża do swoich rodzin. Natomiast czas rekolekcji czy uroczystości podczas roku akademickiego to dla nas, duszpasterzy, okres wyjątkowej pracy. Swoją posługą służyliśmy wszystkim jednakowo. Myślę, że to połączenie we wspólnocie ludzi starszych i tak wielkiej liczby młodzieży daje nam nieustanny zapał do działania i sprawia, że parafia – choć ubywa jej stałych mieszkańców – ma wrazenie ciągle młodej. Za to wszystkim jestem wdzięczny.



Ks. PIOTR NOWAK